

• Rok 1982

Rok 1982 w Polsce:

W kraju trwa stan wojenny, delegalizowane są kolejne instytucje i ograniczane kolejne swobody obywatelskie, powstaje "Solidarność Walcząca", odbywa się kanonizacja ojca Maksymiliana Marii Kolbego. Oto najważniejsze wydarzenia 1982 roku

Rok 1982 w Cmielowie:

DO CMIELOWA można dojechać z Sandomierza, Opatowa lub Ostrowca Świętokrzyskiego (komunikacja podmiejska). Miejscowość szeroko znana z ceramiki wytwarzanej tu fabrycznie od początku XIX w. Okolice zaś od najdawniejszych czasów była siedzibą garncarstwa ludowego. Aktualnie w Piaskach Brzustowskich (miejscowość na szlaku prowadzącym do Krzemionek Opatowskich) czynnych jest kilka warsztatów garncarskich, które nawiązują do tzw. ceramiki świętokrzyskiej. Początkowo w cmielowskiej manufakturze produkowano fajans. Od lat czterdziestych XIX w., kiedy to fajansjernia z rąk Malachowskich przechodzi w posiadanie rodziny Drucko-Lubeckich, przestawiono się na wytwarzanie porcelany, którą z dobrym skutkiem wyrabia się do dnia dzisiejszego.

Kolekcję starej porcelany cmielowskiej można zobaczyć w Muzeum Regionalnym (Ostrowiec-Częstocice).

Okolice Cmielowa już od neolitu były zasiedlone. To właśnie na Gawrońcu (pasmo wzgórz zamykające dolinę Kamiennej) odkryto w wyniku badań archeologicznych pracownie obrób-

TURYSTYCZNE PROPOZYCJE

ki krzemienia, wydobywanego w odległej o 10 km kopalni w Krzemionkach (unikalny rezerwat archeologiczny). Wzmianki pisane o Cmielowie, zwanym wcześniej Szydłowem, pojawiają się w XIV w. Była to bowiem siedziba rodowa Odrowążów-Szydłowickich, którzy uczynili z osady miasto w 1505 r. Krzysztof Szydłowiecki, kanclerz wielki koronny wznosił w I połowie XVI wieku gotycko-renesansowy zamek na terenie rozlewiska Kamiennej. Po wielokrotnych zniszczeniach i przebudowach, możemy dzisiaj oglądać już tylko ruiny, malowniczo w'opione w płaski pejzaż. Na uwagę zasługuje także gotycki kościół o renesansowym wystroju.

Również specyficzną atmosferą tętnie cały układ urbanistyczny Cmielowa. Miasteczko kamiennych, w większości parterowych domów, niektóre z nich mają XIX-wieczny rodowód, stwarza klimat osiedla fabrycznego z ubiegłego stulecia. Po opuszczeniu Cmielowa udajemy się przez Brzustową (urodził się tu Marian Raciborski w 1863 r., wybitny polski przyrodnik, pionier ochrony przyrody) do Woli Grójeckiej, gdzie mieszka i tworzy współczesny rzeźbiarz Gustaw Hadyna. Jest on inicjatorem budowy prywatnego ośrodka pracy twórczej. Właśnie pod koniec maja br. przewiduje twórca zakończyć pierwszy etap budowy i otworzyć wystawę ceramicznej rzeźby plenerowej, która będzie zaczątkiem stałej galerii sztuki. Artysta zaprasza na wernisaż przebywających wówczas w pobliżu turystów (i nie tylko wtedy).

JÓZEF MYJAK

W KRĘGU CERAMIKI

Tygodnik nadwiślański 1982 wzmianka o historii Cmielowa i Gustawie Hadynie

- 29 marca 1982 roku wznowienie automatycznej międzymiastowej łączności telefonicznej.

UWIERZYĆ WE WŁASNE SIŁY

**ROZMOWA Z ZYGMUNTEM
SZCZĘSNYM, PRZEWODNICZĄ-
CYM RADY PRACOWNICZEJ W
ZAKŁADACH PORCELANY
„CMIEŁÓW”**

— Taki młody, a już przewodniczący Rady Pracowniczej. Czy można zasłużyć na tego rodzaju zaufanie i wyróżnienie?

— Prawda, mam zaledwie 32 lata, ale za sobą dziesięć lat pracy. Zaczynałem w górnictwie. Zawsze jednak pasjonowała mnie elektrotechnika. Wyborem na przewodniczącego Rady Pracowniczej byłem bardzo zaskoczony. Nie zabiegałem o taką funkcję. Nie starałem się nikomu przypodobać. A że lubię swój zawód, pracowałem może chętniej niż inni. Jest to prawdę mówiąc moja pierwsza praca społeczna. Nie wierzyłem we własne siły w tej właśnie dziedzinie.

— Nie da się pan posadzić za biurkiem, nawet jako działacz samorządu pracowniczego?

— Chcę być jak najbliżej swoich współtowarzyszy pracy. Nie mogę teraz zawieść zaufania, do tego jest mi także potrzebna ich pomoc. Wiem, że wszyscy w naszym zakładzie bardzo wiele sobie obiecują po pracy nie tak znów dawno „odwieszanej” Rady Pracowniczej, ale jak przed kilku dniami nastąpiła awaria urządzeń elektrycznych, po prostu zapomniałem, że pełnię tę funkcję. Chciałbym te sprawy jakoś godzić ze sobą.

— A rodzina?

— Rodzina też nie może ucierpieć, zresztą moja żona rozumie, że spadły na mnie nowe obowiązki.

— Czy tylko wspomniany brak wiary, że podoła pan obowiązkom społecznym spowodował, że dopiero obec-

(Ciąg dalszy ze strony...)

braku zaangażowania ludzi młodych w życie zakładu?

— Z przykrością muszę potwierdzić. Przychodzą do nas ludzie ze świadectwami ukończenia szkół zawodowych, techników o specjalności elektronicznej, a wielu z nich nie potrafi naprawić normalnego, najprostszego urządzenia elektrycznego.

— Wtedy do głosu dochodzi chyba mistrz produkcji?

UWIERZYĆ WE WŁASNE SIŁY

— Tak, i dlatego ja sam pomagam przy stawianiu pierwszych kroków w pracy przy urządzeniach elektrycznych. Nie dziwię się też że młodym ludziom, którym jeszcze przez kilka lat przychodzi faktycznie uczyć się zawodu, nie w głowie działania społeczne.

— Problemy młodzieży chyba zajęły jakieś miejsce w pracach Rady Pracowniczej?

— Na to jeszcze za wcześnie.

— Potem może okazać się za późno.

— Przecież od wznowienia pracy Rady minęły dopiero dwa miesiące. Sami musimy się tej pracy nauczyć, a na rozwiązanie czekały sprawy ogólnozakładowe, sprawy produkcji.

— Ciągłe produkcja, a gdzie sprawy ludzkie?

— Tymi na co dzień zajmuje się komisja socjalna, a tak prawdę mówiąc wszystkie nasze poczynania podporządkowane są interesom załogi. Jeżeli wspólnie zadamy o wysoki poziom produkcji, im bardziej zakład będzie rentowny, tym bardziej i płace będzie można podnieść. Poprawić warunki bhp i socjalne.

— I tak tę sprawę rozumieją pracownicy „Cmielowa”?

— Niezupełnie. Jest jeszcze inny „bodziec”. Rosną koszty utrzymania, ludzie muszą zwiększyć wydajność, aby więcej zarobić. Trzeba więc stworzyć warunki pozwalające na realiza-

cję ich potrzeb życiowych. Jest to możliwe tylko przez systematyczne zwiększanie poziomu produkcji społecznie akceptowanej. To właśnie u nas ma miejsce Zakład jest rentowny. Osiągnięliśmy w br poważny zysk i w związku z tym zgodnie z uchwałą RM nr 135 szykujemy się do podwyżki płac.

— Słyszałem, że w zakładzie wprowadziliście premię za „niechorowanie”.

— Tak. Precyzyjnie ją określając jest to premia za przepracowanie miesiąca bez zwolnienia lekarskiego.

— I zdała egzamin?

— Dość zwolnień lekarskich 2-3 dniowych zmniejszyła się o 0,3 proc. To nieźle, jak będzie dalej — zobaczymy.

— Premia wynosi 500 zł, to kwota chyba zbyt symboliczna.

— Od czegoś trzeba było zacząć. Chcemy jednak, aby pracownicy zrozumieli, że opłaca się być zdyscyplinowanym, że z tego tytułu jest się wyróżnionym. Wtedy człowiek zaczyna być zauważony, wychodzi z szarego tłumu. Ma to raczej aspekt psychologiczny.

— Czy można mówić o załodze jako o jednolitym tworze?

— Kilku dziennikarzy stawiało mi pytanie: ilu jest w Radzie partyjnych, katolików, członków „Solidarności”, związku branżowego. Kto tak stawia pytanie, czyni już pewne podziały. Gdy wybierano mnie na przewodniczącego Rady Pracowniczej nikt mnie o to nie pytał. Wyborcy widzieli we mnie dobrego kolegę, pracownika zakładu. Można mieć różne poglądy, przekonania, ale pewne sprawy muszą być traktowane nadrzędnie. Płaszczyzną porozumienia narodowego powinien być patriotyzm i zaangażowany udział we wspólnym wchodzeniu z kryzysu gospodarczego. W zakładzie jedynym kryterium oceny pracownika powinna być jego praca. Dobra lub zła, ale nie jego przynależność do tej czy innej organizacji. Do Rady Pracowniczej wybrani zostali ludzie, którym bliskie są sprawy zakładu jako podstawy egzystencji załogi. Równocześnie jednego ognia w całym krajowym organizmie gospodarczym.

— Czy wszyscy młodzi tak myślą?

— Z tego co wiem tak, ale jeszcze nie wierzą, że ich głos będzie wysłuchany.

Rozmawiała: (ame)

- 12.12.1982 Tygodnik Nadwiślański- rozmowa z Przewodniczącym Rady Pracowniczej Zygmuntem Szczęsnym.



- Kubek wyprodukowany w ZPC z okazji MŚ w Hiszpanii w 1982 r.



- Klasa IV A LO w Ćmielowie 1982 r. Wychowawca Antoni Majewski.